Rok XLII Niedziela 22 września 1935 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 38

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 15 zł., półr. 7·50 zł., kwart. 4 zł., miesięczna 1·50 zł. Zagranicą 20 zł. Numer poj. 30 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. PIOTR STACH i X. Dr. JÓZEF DAJCZAK.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Tow. „Biblj. Religijna". Lwów, Nr. 500.778.
Rękopisów nie zwraca się.

TREŚĆ: Sakrament Akcji Katolickiej. — Oblicze współczesnego hedonizmu. — Prawda w krajobrazie wsi małopolskiej. — Chrystus a dzieci. — Kazania. (Dodatek książkowy). — Sprawy religijne. — Przegląd prasy. — Komunikaty.

SAKRAMENT AKCJI KATOLICKIEJ

W częstych przemówieniach i licznych pismach obecnego Ojca św., Papieża Akcji Katolickiej i we współczesnej literaturze teologicznej, przeważnie z dziedziny sakramentologji, spotyka się niejednokrotnie twierdzenie, że sakrament bierzmowania jest sakramentem Akcji Katolickiej.

Wyświetlenie racyj dogmatycznych powyższego twierdzenia jest przedmiotem niniejszego skromnego artykułu[1]).

„Akcja Katolicka — czytamy w liście Piusa XI, pisanym 30. VII. 1928 r. z okazji kongresu Międzynarodowej Unji Kobiet Katolickich w Hadze — jest udziałem świeckich w apostolstwie hierarchicznem Kościoła katolickiego, dla obrony zasad religji i moralności, oraz dla rozwoju zdrowej i pożytecznej akcji społecznej, pod przewodnictwem hierarchji kościelnej — ponad wszystkiemi partjami politycznemi i niezależnie od nich — celem odnowienia życia katolickiego w rodzinie i społeczeństwie"[2]). — Już na pierwszy rzut oka występuje w tem określeniu A. K. kilka cech zasadniczych, wypływających zresztą dość jasno z Pisma św. przytaczanego częstokroć przez samego Papieża. „A proszę i ciebie — pisze św. Paweł w liście do Filipian (4, 3) — wierny towarzyszu pomagaj tym, które w ewangelji razem ze mną pracowały, wraz z Klemensem i z innymi pomocnikami moimi... Udział tedy wiernych w apostolstwie hierarchicznem — to pierwsza cecha, zawarta w słowach „które ze mną pracowały... i z innymi pomocnikami moimi". Apostoł narodów miał na myśli udział w apostolstwie osób świeckich, gdyż zaimek „który" odnosi się do osób świeckich (Ewodja i Syntyche). Wreszcie słowo „w ewangelji" określa bliżej zakres i treść przedmiotu samej pracy, której dziedziną ma być pomaganie w przeprowadzaniu zasad ewangelicznych. Tę ostatnią myśl precyzuje szczególnie św. Piotr, nawołując w swym pierwszym liście wiernych do służby ofiarnej, a powołując się na wzniosłą godność kapłaństwa królewskiego, do jakiego wierni powołani zostali, zachęca ich, aby „opowiadali wielkie sprawy tego, który z ciemności wezwał (ich) do swego przedziwnego światła" (2, 9).

Lecz jakiż jest związek tych cech z sakramentem bierzmowania?

Każdy sakrament ustanowiony przez Chrystusa Pana, celem aplikowania owoców odkupienia, czyli uświęcenia poszczególnych ludzi, spełnia swe zadanie przez udzielanie godnie doń przystępującym łaski sakramentalnej, która oprócz łaski uświęcającej, wspólnej wszystkim sakramentom zawiera szczególniejszą Bożą pomoc, potrzebną do osiągnięcia celu, dla którego poszczególne sakramenta zostały ustanowione.

Jakaż jest łaska sakramentalna bierzmowania?

Papież Eugenjusz IV w instrukcji swej dla Ormian t. zw. Decretum pro Armenis, omawiając poszczególne sakramenta, wypowiada o bierzmowaaniu następujące twierdzenie: „Effectus autem huius sacramenti est, quia in eo datur Spiritus Sanctus ad robur, sicut datus est Apostolis in die Pentecostes, ut videlicet Christianus audacter Christi confiteatur nomen"[3]). Nadto sobór trydencki na sesji VII (3. III. 1547) ogłasza uroczyście, że sakrament bierzmowania wyciska na duszy przyjmującego „signum quoddam spirituale et indelebile" t. j. charakter[4]).

Jakkolwiek dekret dla Ormian nie jest definicją ex cathedra, jednak zasadnicza myśl tam wyrażona „datur Spiritus... ad robur... ut. Christianus audacter Christi confiteatur nomen", zapożyczona zresztą z dzieł św. Tomasza, jasno wypływa z objawienia, zwłaszcza z Dziejów Apo-

[1]) X. Stanisław Bross, Akcja Katolicka według orzeczeń Stolicy Apostolskiej, Poznań 1929; Joseph Will S. J. Die Katholische Aktion, München 1932; Johanes Umberg S. J. Die Schriftlerhe von Sakrament der Firmung, Freiburg i Br. 1920; Idem, Der Ritterschlag zur Katholischen Aktion, Innsbruck 1931.

[2]) X. Bross, dz. p. I, 16.

[3]) Denzinger Umberg Enchiridion Symbolorum, Friburgi Br. 1932 n. 697.

[4]) Tamże n. 852.

stolskich, których głównym tematem — co nawet przyznaje sam Harnack[5]) — jest historyczne przedstawienie działania Ducha Chrystusowego u Apostołów i wiernych.

Zasadniczym więc skutkiem sakramentu bierzmowania jest udzielenie Ducha Św. Na czem ono polega?

W ewangelji św. Jana czytamy następujące słowa: „A w ostatni wielki dzień święta (kiedy to czerpano wodę ze źródła Syloe) stał Jezus i wołał mówiąc: Jeśli kto pragnie niech do mnie przyjdzie, a pije. Kto wierzy we mnie, jak mówi Pismo, temu z żywota rzeki wody żywej popłyną. A to mówił o Duchu, którego otrzymać mieli wierzący weń; albowiem Duch jeszcze nie był dany, bo Jezus jeszcze nie był uwielbiony" (7, 38 n.). Powyższy tekst, zwłaszcza w świetle Starego Testamentu, do którego Chrystus wyraźnie nawiązuje — oznacza Ducha Św., który jest podstawą jakiegoś innego życia, Ducha Św. którego mieli wierni otrzymać dopiero po powrocie Chrystusa do chwały niebieskiej. Duchem tym nie jest trzecia osoba Boska, lecz szczególny jakiś dar Boży, którego otrzymanie obiecuje Chrystus tym, co się do niego zbliżą i z jego źródła pić będą.

Idąc po linji przez tradycję utartej dopatrują się teolodzy w powyższym tekście obietnicy ustanowienia sakramentu bierzmowania. Jakkolwiek twierdzenie to nie jest bez podstawy, gdyż Ewangelista dodaje tłumaczenie, z którego jasno wynika, że dar Chrystusa należy rozumieć w znaczeniu późniejszego otrzymania Ducha Św., to jednak należy przyznać, że argument z miejsca przytoczonego siły dowodowej nabiera dopiero w świetle innych tekstów, w których wyraźnie jest mowa o sakramencie bierzmowania.

Do tych t. zw. „tekstów klasycznych" należą Dzieje Apostolskie 8, 4—20 i 19, 1—7, gdzie jest mowa o wkładaniu przez Apostołów rąk na wiernych i udzielaniu im w ten sposób jakiegoś szczególnego daru Ducha Św. Już przez chrzest zostaje człowiek obywatelem w królestwie Chrystusa, jednak — jak z wspomnianych tekstów wynika — obywatelstwo to nie jest pełne. Dopiero po włożeniu rąk otrzymują ochrzczeni już przed tem Samarytani[6]) i uczniowie św. Jana[7]) Ducha Św., nabierając przez to pełni praw obywatelskich w królestwie Chrystusowem, stając się równocześnie żołnierzem Boskiego Wodza. Jak każdy żołnierz otrzymuje i bierzmowany jakiś znak — duchowe niezatarte znamię, czyli c h a r a k t e r, przez co u c z e s t n i c z y w k a p ł a ń s t w i e C h r y s t u s o w e m i o t r z y m u j e w ł a d z ę d o s z e r z e n i a k u l t u B o ż e g o i w y z n a w a n i a swej wiary z o b o w i ą z k u i n a m o c y s p e c j a l n e g o u p o w a ż n i e n i a. Ażeby jednak bierzmowany mógł dobrze wypełniać swoje obowiązki jako zbywatel i żołnierz Chrystusowy, musi otrzymać od Boga pewną specjalną pomoc. Pomocą tą — według Pisma św. — jest Duch Św., czyli ściśle prawo z sakramentu bierzmowania wypływające do darów Ducha Św., oświecających rozum, pobudzających wolę i skłaniających całego człowieka, „ut audacter Christi confiteatur nomen".

Ojcowie Kościoła (Cyryl Jeroz. Ambroży Augustyn, Leon Wielki) podkreślają w sakramencie bierzmowania prawo ludzi świeckich do udziału w obowiązkach tyczących się gorliwego rozszerzania kultu Bożego i dzielnej obrony wiary św.[8]). „Podobnie jak Jezus — mówi św. Cyryl Jeroz. — po chrzcie i po otrzymaniu Ducha Św. wyszedł i zwalczał przeciwnika, tak wy po otrzymaniu chrztu św. i namaszczeniu (chrzyżmem), dźwigając zbroję Ducha św., powinniście wystąpić przeciw mocy nieprzyjacielskiej i ją zwalczać"[9]). A Leon W. w jednej ze swych mów poucza wiernych, że przez namaszczenie Duchem Św. otrzymali święcenia kapłańskie w szerszem tego słowa pojęciu. Dlatego świadomi tej wielkiej godności, mają prawo brać udział w obowiązkach kapłańskich[10]).

To też słusznie św. Tomasz, a za nim inni teolodzy, opierając się na danych z Pisma św. i Tradycji, ze szczególniejszym naciskiem podkreślają w s k u t k a c h sakramentu bierzmowania p r a w o i o b o w i ą z e k publicznego występowania. W sakramencie chrztu św. — oto główny wątek myśli Doktora Anielskiego — otrzymuje człowiek władzę do spełniania czynności tyczących się własnego zbawienia, natomiast w sakramencie bierzmowania występuje już społecznie, starając się nie tylko o własne uświęcenie, lecz też dbając o dobro zbawienne swych bliźnich[11]).

Ten b e z p o ś r e d n i skutek sakramentu bierzmowania (res et sacramentum), zwany w spółczesnej terminologji teologicznej ś w i ę t o ś c i ą s t a t y c z n ą (sanctitas quiescens), jest p o d s t a w ą t. zw. ś w i ę t o ś c i c z y n n e j (sanctitas agens), o której spotykamy częste wzmianki, zwłaszcza w Dziejach Apostolskich, a która pokrywa się z działalnością Akcji Katolickiej. Już sam Chrystus, czyniąc aluzje do sposobu postępowania wiernych po otrzymaniu Ducha Św., powiada, że ten Duch Św. będzie świadczyć o Chrystusie i sami Apostołowie umocnieni tą siłą z wysoka dadzą świadectwo prawdzie[12]). Ta czynność Ducha św. polega przedewszystkiem na szczególniejszem oświeceniu umysłu, celem poznania nauki Zbawiciela. „A ja poproszę Ojca — mówi Chrystus do Apostołów w czasie ostatniej wieczerzy — a innego pocieszyciela wam da, ażeby mieszkał z wami na wieki, Ducha prawdy... (który) pośród was mieszkać będzie i w was pozostanie... Lecz Pocieszyciel, Duch Św., którego Ojciec pośle w imię moje, on was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co tylko wam mówiłem"[13]). Po oświeceniu umysłu następuje szczególniejsze poruszenie woli. „Weźmiecie moc Ducha Św. — mówi Chrystus do Apostołów tuż przed wniebowstąpieniem — któ-

[5]) Die Mission und Ausbreitung des Christentus in der ersten drei Jahrhunderten, Leipzig 1924, 93.
[6]) Dzieje Ap. 8, 16.
[7]) Dzieje Ap. 19, 5.

[8]) Will dz. p. 85. n.
[9]) Mystagogica Catechesis 3.: Migne P. Gr. 33, 1089.
[10]) Sermo IV: Migne P. L. 54149.
[11]) Suma Theol. III q. 72.
[12]) Jan 15, 26.
[13]) Jan 14, 16. 26.

ry przyjdzie na was i będziecie mi świadkami w Jeruzalem i we wszystkiej Judzkiej ziemi i w Samarji i aż do krańców ziemi“ [14]). Dzięki tej szczególniejszej pomocy Ducha Św. uczniowie Chrystusa nie stracą odwagi, gdy ich „prowadzić będą do bóżnic i do urzędów i do zwierzchności“, nie będą się troszczyć o to, co będą odpowiadać i jak się bronić, „bo Duch Św. nauczy (ich) tej godziny, co (im) mówić potrzeba“ [15]).

Te przepowiednie Zbawiciela, które zresztą — jak z kontekstu jasno wynika — odnoszą się i do wszystkich wiernych, po otrzymaniu Ducha Św. sprawdzają się z całą dokładnością. Jasno o tem świadczy już samo postępowanie Apostołów. Przed zesłaniem Ducha św. są oni trwożliwi, niezaradni, mało pojętni, od dnia Zielonych Świąt zmieniają się nie do poznania. Ci co z trwogi przed Żydami siedzieli zamknięci w wieczerniku, odważnie obecnie występują, śmiele głosząc bóstwo Tego, w którego nauce wyznanie, iż jest Synem Bożym uznano za bluźnierstwo, kary śmierci godne [16]). Z całem namaszczeniem i godnością wyrzuca św. Piotr Żydom, że zabili sprawcę żywota i napomina ich do czynienia pokuty, do poprawy i do przyjęcia nauki tego, którego Bóg posłał, „aby nawrócił się każdy od nieprawości swojej“ [17]). W imię tegoż Chrystusa uzdrawia Piotr chromego od urodzenia [18]). W imię tegoż Chrystusa, którego się jeszcze przed dwoma miesiącami tak tchórzliwie zaparł, obecnie, po otrzymaniu Ducha św. śmiało staje przed najwyższym sądem, wyznając odważnie, że poza Chrystusem niema zbawienia. A na rozkaz Sanhedrynu, by o Chrystusie mówić zaprzestał, powiada z całą powagą i świadomością grożących następstw: „Sami osądźcie, czy słuszna to rzecz przed Bogiem was bardziej słuchać, niżeli Boga“ [19]). Spełniają się przepowiednie Chrystusowe; następują krwawe prześladowania, lecz Apostołowie, „weseląc się, że stali się godnymi dla imienia Jezusowego zelżywość cierpieć... nie przestawali codziennie w kościele i po domach nauczać i opowiadać Jezusa Chrystusa“ [20]).

Moc Ducha Św., którą Bóg tak hojnie w dniu Świątek Zielonych zlał na Apostołów, jest również i udziałem szerszych warstw rzeszy wiernych. Najlepszym tego przykładem jest św. Szczepan diakon-męczennik, który „pełen łaski i mocy“, śmiało i odważnie opowiada Chrystusa ukrzyżowanego, dysputując po synagogach z ziomkami swoimi, którzy „nie mogli oprzeć się mądrości i duchowi, co zeń mówił“ [21]). A św. Piotr na zebraniu wiernych w Jerozolimie usprawiedliwiając swoje zbliżenie się do pogan i przyjęcie ich do kościoła Chrystusowego, podkreśla z całą wyrazistością, że w czasie swego pierwszego pobytu w domu Korneljusza „Duch Św. padł na nich (rodzinę Korneljusza), jako i na nas z początku... Jeśli tedy im taką samą łaskę dał Bóg, jaki nam... czemże ja byłem, żebym mógł zabronić Bogu“ [22]). Przy innej sposobności, na t. zw. soborze apostolskim w Jerozolimie, przekonywuje Książę Apostołów całe kolegjum, że nawrócenie pogan jest wyraźną wolą Bożą. Bóg bowiem, „który zna serca, dał im (poganom) świadectwo, dawszy im Ducha Św., jak i nam“ [23]).

Opierając się na tych danych Pisma Św., z całą stanowczością podkreśla Eugenjusz IV w powyżej przytoczonym dekrecie dla Ormian, że w sakramencie bierzmowania otrzymują wierni ten sam dar Ducha Św., który był udziałem Apostołów w dniu pięćdziesięciodnicy.

Jeżeli więc łaska sakramentalna, którą Apostołowie otrzymali w dniu zesłania Ducha Św. — abstrahując od nadzwyczajnych charyzmatów — jakościowo nie różni się od łaski sakramentalnej, udzielanej w sakramencie bierzmowania każdemu człowiekowi, mającemu odpowiednią dyspozycję, jeżeli — jak ongiś Apostołowie — i wierni otrzymują przez włożenie rąk dary Ducha Św., „Septiformem Spiritum... Sanctum Paraclitum de caelis“ [24]), jasno stąd wynika, że z tą łaską otrzymują również i obowiązki, jakie przez sakrament bierzmowania Bóg włożył na Apostołów, otrzymują też i szczególniejszą Bożą pomoc, względnie w razie niedostatecznej dyspozycji — nabywają prawo do jej otrzymania, celem sumiennego i dokładnego wypełniania tychże obowiązków, z sakramentu bierzmowania wypływających.

Nakoniec jedna uwaga.

Według ogólnego prawa dynamiki sakramentów pełne działanie sakramentalne suponuje już odpowiednią dyspozycję ze strony przystępującego do danego sakramentu. Ponieważ zaś bierzmowanie jest sakramentem żywych, stąd do uzyskania nie tylko skutku bezpośredniego (res et sacramentum), co zawsze następuje z chwilą ważnego przyjęcia sakramentu, lecz też i samej łaski sakramentalnej (res tantum), czyli powiększenia łaski uświęcającej, aktualnego otrzymania związanych z nią darów Ducha Św. i innych łask posiłkowych, działających bezpośrednio na rozum i wolę bierzmowanego, potrzeba bezwarunkowo samego stanu łaski uświęcającej, bez której ten sakrament pozostaje w stanie bezowocnym.

Stąd więc jasno wynika, że tak, jak sakrament bierzmowania jest Bożej instytucji, tak również i A. K. w swej treści istotnej utożsamiając się z czynną świętością tegoż sakramentu, przez ludzi wynalezioną nie została i tak, jak sakrament przynosi pełnię swych owoców tylko bierzmowanemu, żyjącemu w stanie łaski, tak samo istotną i nieodzowną podstawą rozwoju i powodzenia A. K. nie są występy zewnętrzne, lecz żywa łączność, przy pomocy łaski uświęcającej z Tym, który powiedział: „beze mnie nic uczynić nie możecie“ [25]). *X. Sł. Frankl.*

[14]) Dzieje 1, 8.
[15]) Łuk. 12, 11 n; por. Mat. 10, 20; Mar. 13, 11.
[16]) Dzieje 2, 22-32.
[17]) Dzieje 3, 26.
[18]) Dzieje 3, 6-8.
[19]) Dzieje 4, 19.
[20]) Dzieje 5, 41 n.
[21]) Dzieje 6, 10.
[22]) Dzieje 11, 15—17.
[23]) Dzieje 15, 8.
[24]) Pontificale Romanum P. I. De confirmandis 2-4.
[25]) Jan 15, 5.

OBLICZE WSPÓŁCZESNEGO HEDONIZMU

Pobieżna obserwacja współczesnych stosunków wskazuje na wzmożenie tendencyj hedonistycznych. W obyczajności współczesnej, podobnie jak w dziedzinie stosunków politycznych i gospodarczych bardzo wiele rzeczy zmieniło się i ustawicznie zmienia. Te przesunięcia i przekształcenia w sferze stosunków kulturalnych nie są tylko wypływem zmienionych warunków bytu powojennego.

Obok nowych warunków, obok faktów niemal niezależnych od dzisiejszego człowieka, do panującego obecnie w świecie kultury stanu niepewności i chaosu przyczynia się w wielkiej mierze chwiejność i rozbieżność poglądów na życie, spowodowana promieniowaniem rozkładowych czynników relatywizmu.

Najczęściej przypisuje się współczesne obniżenie moralności stanowi powojennemu.

W dyskusji potocznej nad obecnem rozluźnieniem obyczajów trafiają się sądy różne i rozbieżne, od skrajnego pobłażania aż do surowej nagany. Rozważając jednak objektywnie stan teraźniejszy, musimy stwierdzić, że pod względem obyczajów nie jesteśmy najgorszem ani najbardziej zepsutem społeczeństwem. Biorąc za wykładnik rozluźnienia częstość, z jaką powstają, i łatwość, z jaką dokonują się, możemy mniemać, że wiele takich przestępstw powstawało częściej i w ostrzejszej formie w ubiegłych stuleciach, dokonywało się łatwiej w innych okresach kulturalnych. Wystarczy tu, gdy uświadomimy sobie, że historja kultury mówi nam o obyczajach niektórych środowisk w dobie renesansu lub oświecenia.

Opinja publiczna w zakresie publicznej moralności zwykle interesuje się wypadkami, znamiennemi i jaskrawemi w rzeczywistości dzisiejszej. Niemniej godnem uwagi jest to, że obok ludzi, którzy opowiadają sobie o niezwykłych a ukrytych przejawach niemoralności i zgorszenia, przechodzi życie pełne zmienności ciągłej i gorączkowej. Pewna grupa społeczna jakby sankcjonowała postępowanie swych członków, mijających się z obyczajem. Sankcja społeczna przestaje jakby częściowo działać, a dzięki temu łatwo powstają i mnożą się przestępstwa przeciw moralności. Z coraz widoczniejszą wyrazistością łamie się linja dobrego postępowania. Jakby pod wpływem tajemnych sprężyn przekształcają się rzeczy, nie ukryte i tajne, lecz jawne i wszystkim dostępne, zmieniające nasze życie i jego formy codzienne. Ludzie dzisiejsi nie dostrzegają niemal tych zmian, tem bardziej zaś nie myślą o tej ewolucji, dokonującej się w psychice ich, przeżywają je na ogół obojętnie.

Jak ducha pojedyńczego człowieka tak samo ducha czasu poznajemy z jego ideałów. Są one odzwierciedleniem najgłębszych tajników duszy ludzkiej, a zarazem marzeniem zrealizowania ich w przyszłości. Człowiek współczesny odwróciwszy się od ideałów chrześcijańskich, wytworzył sobie inne hedonistyczne, — dla nich poświęca czas, swą pracę. Zamiast „memento mori" prawi się ustawicznie: „pamiętaj, że raz tylko żyjesz". Pod wpływem tych haseł człowiek dzisiejszy nie bierze na ogół nic poważnie, prócz spraw materjalnych, lecz właściwie ślizga się po powierzchni życia, żyje dorywczo, żyje chwilą, tak jak przystoi istocie, która nie przypisuje sobie żadnego realnego bytu, uważa natomiast samą siebie tylko za chwilowy fenomen w kalejdoskopie świata.

Człowiek współczesny w chorobliwem dążeniu do wzięcia jak najwięcej z doczesnego życia, zatracił tę równowagę ducha, znoszącą największe nawet nieszczęścia i cierpienia z poddaniem się woli Boga prawie zupełnie.

Przeciwnie ogarnia go gorączkowe uganianie się za dobrami ziemskiemi. W gonitwie za szczęściem pogrąża się we wir zjawisk świata materjalnego, tu szuka zapomnienia w używaniu narkotyków, w ślepem uleganiu despotyzmowi mody, bezmyślnych i bezwstydnych tańców, uczy się płytkości życiowej, powszechnego ślizgania się po wyfroterowanej błyszczącej platformie życia.

(Cfr. Inżynier Kliszewicz, Przegląd Powszechny, 1926, 203).

Nikt nie przeprowadził doktryny hedonizmu tak konsekwentnie i bez ogródek jak Maks Stirner w osławionej książce: *„Der Einzige und sein Eigentum"*.

Wystarczy tu przytoczyć choć jeden ustęp, by zrozumieć psychikę myślenia dzisiejszego człowieka, wcielającego w czyn zasady hedonizmu. „Moja jaźń konkretna, obdarzona twórczą potęgą, jest moją własnością, bo nią tylko mogę w każdej chwili rozporządzać. Ta „jaźń" jest jedyna i nie ma nic wspólnego z innemi, również jedynemi jaźniami, gdyż wszystkie one są wielkościami niewspółmiernemi. Naród, społeczeństwo, państwo, to wszystko pojęcia, ideje, fikcje. Państwo usiłuje zawsze jednostkę ograniczać, krępować i sobie podporządkowywać... Nie dąży nigdy do tego, aby spowodować wolną działalność jednostki, lecz zawsze do tego, aby ją związać z celem państwa... Jestem absolutem. Nie mam żadnych obowiązków względem drugiego, a zatem również nie ma żadnej moralności. Nas ludzi łączy tylko stosunek używalności. Wszystko powinno służyć moim interesom, a wszelkie środki do zdobycia mego celu są legalne i godziwe". (Max Stirner, Der Einzige und sein Eigentum, 264).

Podświadomy hedonizm wgryzł się jak pleśń we wszystkie warstwy społeczeństwa, począwszy od góry aż do tych, którzy z pracy rąk żyją. Nigdy teorja hedonizmu nie wykoleiła się tak gruntownie, nie upadła tak nisko, jak w dziedzinie życia płciowego. Wprowadziła ona tutaj kompletny przewrót pojęć. Głosi przedewszystkiem wolność myśli erotycznej i wolną miłość. Prawem do wolności i do używania osłania wszelką rozpustę, bodaj najbardziej wykolejoną i wyrafinowaną. Prawem wolnej myśli, słowa i prasy okrywa wszelką propagandę pornografji przez ilustrację, teatr i kino; tem bezprawiem legalizuje szeroko rozgałęziony przemysł eksploatacji erotyzmu.

Świadomi krzewiciele ducha narodu głoszą

w pismach swoich niczem nie krępowaną swobodę we wychowaniu młodzieży, prawo użycia, kulturę nagości i podobne zdobycze postępu. Poniża się wartości idealne, wstrząsa podstawami życia społecznego, małżeńskiego i rodziną. Małżeństwo, rozumiane po chrześcijańsku, uważa się za niesłychany gwałt, popełniony na ludzkiej naturze i za ideał zaś małżeństwa — wolną miłość *(Ellen Key)*. Sens takiej niezależnej moralności to eksploatowanie rozkoszy do ostatecznych granic.

Idealizując życie wyzwolone z pojęć dobra i zła głosiciele bezwstydu pogrążają ludzkość w otchłań barbarzyństwa obyczajowego. Pod wpływem pornograficznej lektury, bezwstydnego obrazka, swawolnego widowiska zmieniają się zasady moralne dorosłych mężczyzn, i kobiet. Ludzkość stacza się w przepaść dekadencji kultury i zagłady moralnej.

We walce z deprawowaniem duszy ludzkiej pionierzy współczesnego hedonizmu nie ograniczają się do cichej propagandy, ale występują otwarcie, używają wszystkich najnowszych zdobyczy do zatrucia ducha ludzkiego.

Propaganda, głosząca hasła wygody, użycia, wyzwolenia się z obowiązków społecznych, nakazów religijnych i moralnych, oddziałuje zabójczo na psychikę szerokich mas, szczególnie zaś na umysły młodzieży. Wydawnictwa książkowe, produkujące całemi serjami elaboraty nasiąknięte chorobliwą zmysłowością nastawione są na konsumcję erotyczną, są z natury rzeczy rozsadnikami gangreny moralnej i zwyrodnienia obyczajów, objawiającego się najjaskrawiej w literaturze i sztuce. Literatura taka, głosząca hasła pełnego użycia dni doczesnych omamia, czaruje, hypnotyzuje, upaja i porywa z sobą w bezbrzeżną topiel mętów i brudu obyczajowego tysiące głów i sumień ludzkich.

Poglądy i zasady hedonizmu forsowane intensywnie wszystkiemi najnowszemi środkami propagandowemi przedostały się do szerokich warstw. W konsekwencji doprowadziły do rozluźnienia, nie liczącego się z prawem Bożem.

Wielu współczesnych wyznawców hedonizmu nie krępuje się etyką chrześcijańską, dobrą zdaniem ich dla szerokich mas szarego tłumu. Oni wyżsi są ponad wszelkie przesądy religijne, ponad dobro i zło. Ich mają obowiązywać tylko prawidła tak zwanej etyki estetycznej. Sami sobie są prawem. Każda ich namiętność jest święta i każda winna znaleźć zaspokojenie, choćby kosztem łez i zniszczenia życia własnego i cudzego. Grzech w ich oczach to nawet pierwsze znamię genjalności. (Cfr. X. H. Prądzyński, Na front, Wiadomości dla Duchowieństwa, 1932, 20 s.).

Charakterystycznym rysem współczesnej dynamiki życiowej jest dążenie do głębokich przeżyć. Hasło Nietzschego, że każda przyjemność pragnie nieskończoności, stało się postulatem powszechnym. Strona ideowa odgrywa małą rolę. Chodzi jedynie o największą sumę wrażeń, o pogłębienie uczuciowe i maksymalne zadowolenie.

Czad seksualizmu szerzy się coraz dalej; rozkład jest odstraszający, zepsucia nowoczesne zbłaznowane i cyniczne, a uczucie użycia i rozkoszy podsyca się aż do ostatnich granic emocjonalnego napięcia.

Odkąd człowiek, dając rozumowi bezwzględną autonomję przyzwyczaił się umieszczać w swej własnej naturze pojęcie absolutu, zachwiała się jego równowaga. Człowiek przyjmując życie jako coś skończonego, stara się zaspokoić swoje pragnienia przez rozkosz pod wszystkiemi jej formami.

Z tego źródła cieknie w życie naszego społeczeństwa a szczególnie młodzieży brud upodlenia i moralny nihilizm. (Cfr. X. Dr. Pastuszka, Rola religji w życiu człowieka współczesnego, Przegląd Katolicki, 1933, 534).

Sama wzmożona ilość wykroczeń obyczajowych, znana także w różnych okresach kulturalnych nie stanowi jeszcze specyficznego oblicza współczesnego rozluźnienia obyczajów. Oryginalne i charakterystyczne pierwiastki obyczajowości współczesnej wyrażają się bowiem nie w przestępstwie lub w odwiecznie właściwym jednostce przejawie buntu i namiętności, lecz w ogólnej zmianie nastawienia psychicznego wobec przejawów życiowych.

Wystarczy tu wskazać na liczne sposoby postępowania, które przyjmują się, zyskują coraz szersze uznanie i rozpowszechnienie i są na drodze do zdobycia pełnej sankcji społeczeństwa.

Pierwszą dziedziną, w której można dostrzec przejawy odchylenia od linji obyczajów przedwojennych, to rozmowa towarzyska, szczególnie prowadzona przez osoby różnej płci. Rozmowa, zwłaszcza gdy wykracza poza sferę interesów praktycznych, i przestaje być narzędziem innych celów, staje się rozmową towarzyską w ściślejszem znaczeniu, odbija dobitnie postawę społeczną człowieka, a prowadzona w gronie mieszanym, odzwierciadla charakterystycznie wzajemny stosunek mężczyzny do kobiety. Tematem, w którym dzisiaj przejawia się znamienne przesunięcie stanowiska kobiety, są w zakresie rozmowy zagadnienia, związane z życiem erotycznem. Dziedzina miłości, mniej lub więcej subtelnie pojmowanej, jest i była częstym przedmiotem rozmowy towarzyskiej, była takim przedmiotem również w okresie przedwojennym.

Niemniej w okresie przedwojennym każde poruszenie takiego tematu wymagało formy opanowanej i właściwej. Toteż wszystko, co było jaskrawe i brutalne w treści lub w słownem wyrażeniu uważane było w rozmowie towarzyskiej za obrazę kobiety. Dzisiaj i dobór tematu i forma wypowiedziana, gdy chodzi o kwestje życia erotycznego, ma znacznie szerszą i luźniej ograniczoną sferę możliwości. (Cfr. *Kazimiera Skrzyńska, Opinja i tłum, Warszawa 1904, „Tygodnik Illustrowany“ Nr. 9).*

Nie będzie od rzeczy, zwrócić uwagę na formy współczesnej pornografji. Pornografja, nawet bardzo jaskrawa, istniała w okresach surowości obyczajowej, miała jednak wówczas charakter tajny. Przed wojną obok wydawnictw ściganych prawnie istniały publikacje pornograficzne, które były prawnie dozwolone, nie docierały jednak na powierzchnię życia towarzyskie-

go, a zwłaszcza do domu i salonu. Wystarczy dzisiaj popatrzeć na teksty słowne i rysunki okładkowe tak popularnych wydawnictw muzycznych nowych tańców, by uświadomić sobie, jaką dawką erotyzmu są zaprawiane. Teksty i okładki te są pełne nietylko swobodnych, lecz wręcz wyuzdanych przedstawień z zakresu życia erotycznego. Mimo to jednak wydawnictwa tego typu szerzą się dzisiaj bez ograniczeń w domach sfery towarzyskiej i tworzą ważny czynnik w domach sfery towarzyskiej mężczyzn i kobiet. Kobieta w okresie przedwojennym miewała czasem i w niektórych środowiskach wydawnictwa pornograficzne w swem ręku, dzisiaj jest to zjawisko zupełnie jawnem i ogólnie przyjętem.

Przeobrażenie psychiczne jako wypływ współczesnego hedonizmu przejawia się także w pornografji scenicznej. Niewątpliwie i w okresie przedwojennym zdarzały się w zagranicznych music-hallach nagie produkcje, niemniej dostępne tylko dla nielicznej publiczności. Współczesny zaś kabaret, wysuwając na czoło swych doborowych programów kult nagości, przyczynił się do nadzwyczajnego rozsprzężenia stosunków obyczajowych w dobie powojennej. Smutnym obrazem współczesnego hedonizmu to dancingi publiczne. Dawniej kobieta uczestniczyła tylko w zebraniach towarzyskich i zabawach, złożonych z osób znajomych lub z osób, których właściwość i przynależność do sfery towarzyskiej poręczało stanowisko odpowiedzialnych gospodarzy zebrania. Stąd przy tej zasadzie najszerszą dopuszczalną dla kobiety formą zabawy był bal publiczny za zaproszeniami. Główną zaś cechą dancingów powojennych jest to, że nie czynią one zadość zasadzie zamkniętych zespołów towarzyskich. Do dancingu każdy ma zasadniczo wstęp wolny. Toteż istnienie i rozpowszechnienie tych tak popularnych instytucyj zabawowych dokonało głębokiego przeobrażenia stosunków towarzyskich.

W środowiskach wielkomiejskich kobiety zamężne, które w okresie przedwojennym poświęcały się obowiązkom domowym i rodzinnym, uczestniczą obecnie w zabawach towarzyskich i tanecznych na równi z młodemi dziewczętami. Wiek, który dawniej wyznaczał jeśli nie udział, to przynajmniej rolę właściwą każdemu uczestnikowi zebrania towarzyskiego, dzisiaj już nie ma tego znaczenia.

(Cfr. *P. Rybicki, Obyczajowość, „Przegląd Współczesny, 1929, 449*).

Niemniej faktem jest, że prądy współczesnego hedonizmu usiłują dać kobiecie w szerszej niż dawniej mierze dostęp do lokalów widowiskowych i zabawowych i nadać zabawie towarzyskiej, w której bierze udział kobieta, bardzo luźne i swobodne formy społeczne. Z powodu zmienionych warunków społecznych szczególnie we wielkomiejskich środowiskach swobodne życie erotyczne stało się kobiecie o chwiejnej moralności w ramach przejawów społeczno-obyczajowych łatwiej dostępne.

Fakty przytoczone dla charakterystyki współczesnego życia obyczajowego możnaby wzbogacić jeszcze wielu rysami, odzwierciadlającemi rozmaite szczegóły współczesnego hedonizmu, niemniej przekraczałoby to ramy niniejszego artykułu. Nie ulega wątpliwości, że obyczajowość dzisiejsza wskazuje na wzmożenie tendencyj hedonistycznych. Zamiast prawa Bożego hedonizm wytwarza swój subjektywny kodeks moralny i poddany pod władzę instynktów. Jeżeli bowiem niema żadnych zasad wyższych, to wtedy jedynym celem dla człowieka jest szczęście doczesne a zwłaszcza maximum użycia w myśl zasady hedonizmu: Minimum wysiłku, — maximum korzyści. W takim systemie Bóg staje się mętnym symbolem, dusza błędem obserwacyjnym, zło i dobro kompilacją człowieka. Doczesne nastawienie hedonizmu jest czemś tak sprzecznem z religją i moralnością, że gorszego czynnika oporu w stosunku do religji trudno znaleźć. Między doktryną hedonizmu a światopoglądem religijnym istnieje w każdym punkcie zasadnicza sprzeczność. Zauważył to już św. Paweł, kiedy mówi: „Człowiek cielesny nie pojmuje tego, co jest ducha Bożego, bo głupstwem mu jest i nie może zrozumieć, gdyż w duchowny sposób się to rozsądza". (1 Kor. 2, 14). Człowiek zmysłowy nie pojmuje a nawet nie może połąć, co jest ducha Bożego, i to jest najskrajniejsze, i prawda religijna wyda mu się głupotą.

X. Mgr. E. Warmiński.

Prawda w krajobrazie wsi małopolskiej

Krajobraz wiejski w Małopolsce bezsprzecznie ulegał i ulega powolnym zmianom ewolucyjnym w ciągu dziejów, lecz odnośnie do rozmieszczenia Domów Bożych zaistniał był w XIX wieku porządek jakgdyby ustalony i zakrzepły w tradycji. W zależności od organizacji parafij, które w rzym. kat. ordynarjatach były duże, kościoły zachodniej Małopolski rozmieszczone były co kilka a nawet więcej wsi w miejscach siedziby proboszczów. Jeszcze gorzej było pod tym względem w Małopolsce Wschodniej, gdzie na kilkanaście, a czasem na dwadzieścia kilka wsi przypadał jeden kościół.

W przeciwieństwie do tego stanu parafje grecko-katolickie są małe, a cerkiew parafjalna, lub cerkiewka filjalna dominuje w każdej osadzie wiejskiej Małopolski Wschodniej, a częściowo i Zachodniej tam, gdzie żyją greko-katolicy.

W oczach przygodnego obserwatora, czy podróżnika stan taki nastręczał mnóstwo sposobności do fałszywych wniosków i omyłek co do charakteru ludności i stanu dusz w rzym.-kat. kościele na wschodzie kraju. Mimoto istniał do pierwszych lat XX. wieku jako coś stałego i zdawałoby się niezmiennego.

Przełom nastąpił wskutek faktu opanowania gr.-kat. Cerkwi przez młody narodowy ruch ukraiński, który z miejsca zajął wrogą postawę wobec rzym.-kat. ludności i kleru.

Wyszedłszy ze słusznego założenia, że uszczuplając stan liczbowy dusz parafji rzym.-katolickich, osłabiają siłę żywiołu polskiego na

wschodzie, duszpasterze grecko-katoliccy bardzo chętnie i gorliwie zaczęli wyręczać polskich, oddalonych od zapadłych wsi proboszczów w udzielaniu posług religijnych polskiej ludności, anektując ją duchowo, a nawet prawnie do Cerkwi. Cicha, uporczywa i zawzięta walka o dusze poczyniła potężne szczerby w żywiole polskim. Ponadto w starych cerkiewkach drewnianych upatrywano wpływ architektonicznej kultury przedrozbiorowej Rzplitej Polskiej, przeto już nowe murowane cerkwie budowano w innym stylu, rozdymając kopuły aż do braku proporcji, byleby tylko podkreślić ich wschodni charakter. Na olbrzymich obszarach archidiecezji lwowskiej i diecezji przemyskiej chodziło o zatracenie i usunięcie z krajobrazu znamion polskiej kultury, które i tak zbyt słabo były reprezentowane w stosunku do siły polskiej ludności.

Temu stanowi rzeczy położył kres arcybiskup Józef Bilczewski, nieodżałowanej pamięci pasterz dusz i obywatel tej ziemi, jedna z największych postaci na tronie archidiecezji lwowskiej.

Rzuconą rękawicę walki o dusze w parafjach archidiecezji podjął, proces odpadania dusz od rzym.-katolickiej macierzy zatrzymał, więzy duchowe wiernych z hierarchją Kościoła zacieśnił, w okresie zaborów żywioł polski niepomiernie wzmocnił i osobistym przykładem do niebywałej ofiarności pobudził.

O wszechstronnej jego działalności pisali i będą pisali bardziej powołani, tutaj pragnę jedynie podkreślić, że za jego rządów rozwinął się w całej archidiecezji żywiołowy ruch budowy kaplic i kościołów po wsiach, który trwa do dzisiaj. Według zestawienia umieszczonego w artykule kanclerza Kurji X. Prałata Z. Hałuniewicza przybyło za rządów X. Arcybiskupa Bilczewskiego 117 kościołów parafjalnych dla nowych parafij i ekspozytur, oraz 328 kaplic, razem więc 445 świątyń. Po wcieleniu dawnej Bukowiny do Rumunji część nowowzniesionych kaplic i kościołów odpadła, lecz mimoto pozostało tyle, że można mówić o epokowym na historyczną miarę ruchu całego społeczeństwa. Przeszedł powiew Boży, powiew twórczy ponad stare omszałe strzechy i pobudził tak silny prąd, tak wielki pochód kultury spowodował na tej ziemi, że podobnego nie pamiętają dzieje aż po czasy Jagiellońskie.

Mimoto, że wojna przeorała cały nasz kraj, pozostawiwszy zgliszcza i ruiny, mimo że zniszczeniu uległa wielka ilość kościołów i że ludność nie może podźwignąć się z nędzy, wielki prąd budowy kościołów wiejskich trwa dalej. Podjął go obecnie rządzący Arcybiskup Ks. Bolesław Twardowski z całym zapałem i właściwem mu uporczywem dążeniem do wytkniętego celu.

Zaczęło się od dźwigania z ruin świątyń zniszczonych parafjalnych i filjalnych, których odbudowano 35 w różnych miejscowościach. Ponadto zbudowano 60 nowych kościołów większych dla parafij i ekspozytur. Kaplic wiejskich za rządów obecnego Arcybiskupa wzniesiono dotychczas 214. Razem więc już po wojnie mimo nędzy społeczeństwa i szalejącego kryzysu powstało na obszarze Archidiecezji 274 nowych domów Bożych, nie licząc 35 odbudowanych z gruzów.

W ostatnich latach nastąpił też duży postęp w tej akcji pod względem architektonicznej wartości budowanych kościołów. O ile dawniej szło głównie o ilość, o tyle teraz coraz więcej wagi przykłada się do walorów architektonicznych projektu, i dostosowania go do indywidualnego charakteru krajobrazu okolicy i miejsca. Powoli zarzucono szablony. Dążność do indywidualizacji zdobywa sobie coraz więcej praw, co w połączeniu ze wzmocnieniem nadzoru budowlanego daje bardzo dodatnie rezultaty.

Tak więc w perspektywie trzydziestu kilku lat przybyło w Archidiecezji lwowskiej około 640 nowych świątyń rzym. katolickich. Jest to wystarczająca ilość, by wprowadzić nowe znamię do krajobrazu wiejskiego na ziemiach południowo-wschodnich.

Kto zna ten krajobraz z pierwszych lat obecnego wieku, nie może nie dostrzec wyraźnych śladów pochodu kultury polskiej. Wyrażenie „pochód" jest tu niewłaściwe, jest to poprostu zewnętrzny wyraz religji tubylczej ludności polskiej, która go dawniej nie miała i znamię prawdy we wsi południowo wschodnich województw. Lud polski w dawnych wiekach pod względem kulturaalnym dość zaniedbany, przez budowę swoich skromnych kościółków woła przed całym światem:

— Jestem i chcę być!

Aby zaś ten obraz prawdy we wsi był istotnie rzeczywistym, potrzeba dalszej pracy, dalszej forsownej budowy kaplic. Na 5000 gromad wiejskich, w obrębie trzech województw z pewnością 33 proc. będzie takich, gdzie ludność potrzebuje rzym. kat. kaplicy, potrzeba zatem do 1700 świątyń. Mamy ich zaś około 800 w Archidiecezji lwowskiej razem z kościołami miejskimi. Na część wschodnią diecezji przemyskiej przyjmuję 400, byłoby więc 1200 razem. Do nasycenia — jak widać — potrzeba dalszej pracy, która zresztą trwa.

Tak zwane zakłamanie krajobrazu stosowali w Warszawie Moskale, pobudowawszy sobór na dawnym placu Saskim, który musiał być zburzony dla prawdy.

Prawda musi być też osiągnięta w krajobrazie wsi małopolskiej.

Arch. Inż. W. Dajczak.

CHRYSTUS A DZIECI*)

W wieku XX obok zbrojnej polityki europejskiej, z chaosu przeróżnych kontrastowo sprzecznych systemów filozoficznych, ponad męty walk narodowościowych i zła moralnego, które wojna światowa pozostawiła wśród społeczeństw, — weszła promieniejąca wschodem słońca nowa era prawdziwie piękna. Sprawa to doniosłego znaczenia, — jest nią kwestja dziecka.

Stała się ona zapowiedzią odrodzenia ducha, odnową strupieszałego gmachu społecznego od fundamentu, a więc zwrotem ku wyżynom ideału przez dziecię, jako zarodu przyszłości.

Wobec tego słusznie wiek bieżący nazwano: Wiekiem dziecka. Wysiłki wielu uczonych pedagogów stwarzają coraz to doskonalsze metody wychowania, którego celem jest danie społeczeństwom jak najlepszych obywateli. Charakterystyczną cechą dzisiejszej pedagogiki jest głęboka znajomość psychologji dziecka, co więcej — umiłowanie „dziecięcego świata".

Umiłowanie to doszło do wszystkich niemal dziedzin życia społecznego; dostało się do prawodawstwa, przejęło nawskroś filantropję, stworzyło nowe gałęzie psychologji, dostarczyło wzorów sztuce i tematów literaturze, która wiele dzieł poświęca maluczkim.

Tę wielką myśl zajęcia się dzieckiem, dziś wprowadzaną w całej pełni w czyn i tak bardzo aktualną, rozpoczął sam Zbawiciel Jezus Chrystus. Gdy przedtem myślą sięgniemy w przeszłość starożytnego świata, zwłaszcza pogańskiego, przekonamy się, że dopiero Chrystus Pan jakby z niepozornej muszli dziecięcej postaci wydobył na światło dzienne wartość duszy dziecka i jako perłę drogą, pełną zalet, powierza Kościołowi i całej ludzkości w opiekę...

...Boski Nauczyciel podnosi dziecię do godności naśladowania dla tych wszystkich, na których życie wycisnęło piętno światowego zła... „jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako dziatki, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego"[1]).

Wybitnym rysem Ewangelji jest właśnie to, że zaraz na wstępie otworzyła nam źródło miłości ku dziecięciu.

Pierwszą odsłoną tajemnicy objawienia się Boga w Chrystusie było Dziecię, wyciągające swe ręce do Matki. Pierwszym obrazem Ewangelji jest dziecię biedne w samem zaraniu życia, głód za miłością i mlekiem matki. W królestwie Bożem tedy pierwsza boleść objawia się — jako ból dziecka, pierwszy głód — jako głód niemowlęcia. Nagość przez usta dziecięcia żali się na brak pieluszek, a brak przytułku uwidacznia się w tułactwie nowonarodzonego.

Grota betleemska wzywa świat do uczynków miłosierdzia, chce rozbudzić życzliwość, przynoszącą pokój ludziom, śpieszącą z pomocą cierpiącym, a w pierwszym rzędzie ubogim i bezbronnym dzieciom.

Ewangelja Chrystusowa rozpoczyna nową erę dziejów ludzkości, w której walić się będą i upadać poglądy starożytnego świata, czyniąc miejsce nauce Miłości Bożej. I wkrótce przed oczami naszemi Ewangelista namaluje obraz, jakiego napróżno szukalibyśmy w świecie pogańskiej filozofji, a nawet w Starym Zakonie.

...„A widząc Jezus rzesze wstąpił na górę: a gdy usiadł, przystąpili ku niemu uczniowie Jego. A otworzywszy usta swe nauczał ich, mówiąc: Błogosławieni ubodzy duchem: albowiem ich jest królestwo niebieskie"[1]). Chrystus Pan według Ewangelji Mateusza rozpoczyna tem pierwszem kazaniem dzieło swego posłannictwa. Przemawia do ludu uciśnionego, upadłego na duchu, poniżonego i pokrzywdzonego pod obcem bezlitosnem panowaniem rzymskiem. W posępny świat uczuć tego ludu znękanego, na arenę rzymskiej polityki gwałtu i wzgardy, skostniałego formalizmu faryzejskiego, wprowadza Zbawiciel własną swą duszę.

Wskazuje kierunek, który jest pierwszą nieodzowną potrzebą dla uszczęśliwienia ludzkości całej. Wstępuje na górę, wznoszącą się wysoko ponad szczyty kultury światowej. Nad tą górą Nowego Zakonu wschodzi słońce „Ośmiu Błogosławieństw", by stamtąd oświecać świat swemi promieniami!

Wszystko, co dotąd było pogardzone i poniżone, Chrystus podnosi na wyżynę godności błogosławieństwa. Ubodzy duchem, cisi, pokorni, smutni, pragnący sprawiedliwości, cierpiący prześladowanie błogosławionymi się stają[2]).

Z pomiędzy tych błogosławionych cech widzimy w życiu Chrystusa wyróżnioną pokorę i cnotę ubóstwa. Do grona swych uczniów przyjmuje cichych, prostych ludzi. Ukochał też dzieci już z natury swej pełnych anielskiej cnoty pokory i sławia je jako wzór godny naśladowania. Największy Nauczyciel ludzkości zbliża się z miłością do dzieci.

Początkowo dziwnym musiał się wydawać uczniom stosunek Chrystusa do dzieci, jego zbliżenie się do nich i słowa nauki o upodobnienie się do dziatwy. Byli to ludzie starsi, dumni powagą osób dojrzałych, co więcej — powagą namiestników przyszłego Kościoła. Obowiązkiem przecież było oddanie czci starszym i naśladować ich postępowania jako ludzi dojrzałych. Doskonałość to doświadczenie i praktyka życiowa. Pan Jezus odwraca ocenę. Dorośli powinni brać przykład z nieletnich, ojcowie powinni naśladować synów. W świecie, w którym brano pod uwagę jedynie sztukę bogacenia się i zdobywania, dziecko uchodziło ledwie za poczwarkę człowieczeństwa[3]). W owym świecie zapowiadanym przez Chrystusa, kędy królować będą tylko nieskazitelność i miłość niewinna, dzieci są pierwowzorem szczęśliwego obywatelstwa.

Chłopię, które uchodziło za człowieka niedoskonałego, doskonalsze jest od człowieka dojrzałego, który utracił cechę dziecięcej duszy. I ten dorosły człowiek, wyobrażający sobie, że osiągnął pełnię czasu i ducha, powinien cofnąć się, wyzbyć się zła, którem życie obciążyło du-

[1]) Mat. 18, 3.

*) Z większej rozprawy X. Czesława Tuzinkiewicza *„Chrystus Pan a dzieci"* podajemy kilka wyjątków.

[1]) Mat. 51—3; [2]) Por. Mat. 51—12; [3]) Papini: Dzieje Chrystusa, str. 96.

szę, powinien wrócić do jutrzni swoich dni... Z naśladowanego powinien stać się naśladowcą. Chrystus ze swej strony zachował w sobie swą duszę dziecięcą i bez osłon utożsamiał się z dzieciątkami: „Ktoby przyjął jedno dzieciątko takowe w imię moje, mnie przyjmuje“ [5]).

Można być i stać się dzieckiem w dwojaki sposób — jeden z nich dobry i zalecony, drugi wadliwy. Obok dobrych wyrastają w dziecku zczasem przymioty złe. Tylko pierwsze tworzą przedmiot naśladowania i to z ograniczeniem, wymaganem różnicą wieku. W przeciwnym razie jest się „dziecinnym“ a nie dziecięcym [6]).

Rozróżnia to i Pismo św., tłumacząc nam w jaki sposób dojrzały człowiek stać się może dziecięcym, rozwiązując pozorną sprzeczność, jaka tkwi w żądaniu tej cechy dla dorosłych. „Opuśćcie dzieciństwo!“ mówi Księga Przypowieści [7]) i Apostoł narodów: „Gdym był dziecięciem, mówiłem jako dziecię, rozumiałem jako dziecię, myślałem jako dziecię. Lecz, gdym się stał mężem, wyniszczyłem, co było dziecięcego“ [8]). Na innem miejscu czytamy: „Bracia nie stawajcie się dziećmi rozumem, ale bądźcie dziećmi złością; a rozumem doskonałym bądźcie“ [9]). „Chcę, abyście byli mądrymi w dobrem, a prostymi w złem“ [10]). Oto krótkie, lecz jasne rozwiązania pozornej sprzeczności, tkwiącej w żądaniu cech dziecięcych od człowieka dojrzałego.

Podobieństwo do dzieci w złych przywarach nieraz karci Apostoł: „Albowiem, gdyście mieli dla czasu być nauczycielami, zasię potrzebujecie, aby was uczono, które są początki zaczęcia mów Bożych; i staliście się, którymby mleka trzeba, a nie twardego pokarmu. Bo każdy, który jest mleka uczestnikiem, nie świadom jest nazwy sprawiedliwości: albowiem dzieciątkiem jest“ [11]). „Złożywszy tedy wszelką złość i wszelką zdradę i obłudę i zazdrość i wszystkie obmówiska, jako dopiero narodzone niemowlątko, rozumnego bez zdrady mleka pożądajcie, abyście w niem wzrośli ku zbawieniu“ [12]). Ta myśl, aby człowiek przez chrzest odrodzony stał się nowym człowiekiem, nieraz się w Piśmie Św. powtarza. „Żebyście w nowości żywota chodzili“ [13]), „abyście służyli w nowości ducha“ [14]), „ale się przemieńcie w nowości umysłu waszego“ [15]). Ojcowie Kościoła, tłumacząc Pismo święte, wiele poświęcają miejsca w swych dziełach nauce Chrystusa o dziecięctwie duchowem. Jan Chryzostom, Hilary, Ambroży, Hieronim i inni pięknie i głęboko ujmują charakterystykę dziecięcej duszy. Chryzostom głęboko wnika w psychikę dziecięcia i maluje ją jasnemi barwami: „Dziecko ma szczere usposobienie, niewinne serce i trwa w prostocie myśli; nie ubiega się o zaszczyty; nie obawia się o odkrycie swej małości, nie żywi w duszy zemsty, ni złośliwości — dlatego je Chrystus czyni wzorem doskonałości. Dusza dziecięca wolna jest od niedomagań duchowych; nie przechowuje w pamięci doznanej krzywdy, lecz zbliża się przyjaźnie do krzywdziciela, jak gdyby nic nie zaszło. A choć matka je chłoszcze, ono zawsze jej szuka, nad wszystkich więcej ją ceni. Pokaż mu królowę w koronie na głowie, ono jednak woleć będzie matkę, choćby ubraną w łachmany poszarpane. Jej widoku więcej pożąda aniżeli przepychu królewskiego dostojeństwa. W owym sądzie nie kieruje się ono ubóstwem lub bogactwem, lecz raczej miłością; poprzestaje na tem, co niezbędne, bo gdy się nakarmi, usuwa się od piersi matczynej. Nie uciska go ta nędza, jaka nas gnębi, ani boleje nad utratą pieniędzy lub podobnych kosztowności. Nie zachwyca się — jak my — znikomemi dobrami tego świata, ani nie wzrusza się pięknością ciała. Dlatego rzekł Chrystus: „takich jest królestwo niebieskie“, abyśmy dążyli do tego, co dzieci już z natury odznacza“ [16]). „Samym widokiem nakłania do pokory i prostoty; dziecię bowiem wolne jest od zawiści i próżnej chwały i od ubiegania się o pierwszeństwo“ [17]). „Poucza nas Pan, że do królestwa niebieskiego dostaną się tylko ci, którzy staną się ponownie dziećmi. To znaczy, że przez prostotę dziecięcą wyzbyć się należy przewinień ciała naszego i duszy. Dziećmi zaś nazwał wszystkich, chętnie dających posłuch wierze; tacy bowiem posłuszni są ojcu, matkę kochają, nie potrafią bliźniemu źle życzyć, nie troszczą się o dostatki, nie wzbijają się w pychę, nie żywią nienawiści, nie kłamią, wierzą słowom i za prawdę mają to, co słyszą. Należy więc wrócić do prostoty dziecięctwa; w nią bowiem przyozdobieni, obraz samej pokory pańskiej nosić na sobie będziemy“ [18]). (C. d. n.).

X. Czesław Tuzinkiewicz.

[5]) Mat. 18, 5; [6]) J. Żukowski: „W krainę dziecka“, str. 147; [7]) Przyp. 9, 6; [8]) I Kor. 13, 14; [9]) I Kor. 14, 20; [10]) Rzym. 16 19; [11]) Żyd. 5, 12—13; [12]) I Piotr 2, 1—2; [13]) Rzym. 64; [14]) Rzym. 7, 6; [15]) Rzym. 12, 2.

[16]) Chryzostom — Hom. 62, P. Gr. M. Col. 600; [17]) Chryzostom — Hom. 39, P. Gr. M. Col. 580; [18]) Hilary: Com. in Math. Cap. XVIII. Patr. S. M. T. 9, Col. 1018.

Sprawy religijne

Wydawnictwa polskie w obcych rękach. X. Adam Kuleszo, proboszcz wileński, zamieszcza w czasopiśmie „Homo Dei“ następujące uwagi:

„Jakkolwiek dużo się mówi i pisze w naszych czasach o potrzebie dobrej, katolickiej książki, o potrzebie jej szerokiego kolportażu, bardzo mało w tym kierunku się robi, by przez nią odpowiednio urabiać duszę i serce narodu w pożądanym dla nas katolików kierunku. Zrozumiał znaczenie książki jako czynnika apostolskiego, lecz w znaczeniu niestety ujemnem, obóz dla Kościoła wrogi, lub też w najlepszym razie dlań obojętny. Sprawdziło się tutaj, jak w wielu innych wypadkach, powiedzenie ewangeliczne, że synowie tego świata mądrzejsi są w rodzaju swoim od synów światłości.

Gros polskich wydawnictw skupiają w swem ręku firmy nic wspólnego nie mające z katolickim poglądem na świat, a raczej przeważnie względem niego wrogo usposobione. Żądne zysku, nie przebierają one w środkach i sposobach, grają na najniższych instynktach ludzkich, byle tylko czytelnika pociągnąć i swój towar sprzedać.

Książki przez te firmy wydawane można śmiało powiedzieć, formalnie zalały cały nasz rynek księgarski. One stanowią główny, a nieraz i wyłączny kontyngent naszych czytelni i wypożyczalni; one są najczęściej kolportowane przez goniących za zyskiem księgarzy; one to przyczyniają się do demoralizacji i odchrześcijanienia społeczeństwa polskiego wprost w nieobliczalnych rozmiarach.

Ruch hitlerowski w Niemczech wykazał i stwierdził, że 90% wydawnictw niemieckich ukazywało się z firm żydowskich, jakkolwiek żydzi stanowią tam 0.9% ogółu ludności. Cóż dopiero wypadnie powiedzieć o naszych stosunkach w Polsce, gdzie żydzi stanowią 7.6% ogółu ludności w państwie, a 11.3% w stosunku do ludności polskiej.

Nie będzie przeto przesadą twierdzenie, że wydawnictwa, mieniące się polskiemi, szczególnie z zakresu tak zwanej literatury pięknej, wychodzące z firm żydowskich, stanowią u nas więcej niż 90% ogółu wydawnictw. Dosyć zresztą przejrzeć uważnie chociaż parę roczników „Urzędowego Wykazu Druków wydawanych w Rzeczypospolitej Polskiej“, by stwierdzić, że powieść katolicka i katolicka książka naukowa stanowią zaledwie ułamek procentu w stosunku do ogólnej ilości książek, ukazujących się w języku polskim. Nic w tem dziwnego, jeżeli się weźmie pod uwagę, że przeszło 30 żydowskich firm wydawniczych, mieniących się polskiemi o bardzo szerokim nieraz zasięgu wydawniczym, raczy społeczeństwo polskie swojemi książkami.

Można stwierdzić to zresztą na konkretnym przykładzie. Znana jest dobrze tak szkodliwa żydowska firma wydawnicza, jak „Rój“ (właściciel żyd Kister). Wydała ona w ciągu 1934 roku 115 tomów swoich książek, z których 21 tomów były przekładami rosyjskich autorów bolszewickich, szerzących już bez żadnych ogródek komunizm i bezbożnictwo.

Jeśli się uwzględni format i objętość książek przez tę firmę wydawanych i porówna się je pod względem ilościowym z książkami ukazującemi się z firm katolickich, to się stwierdzi, że ta jedna żydowska firma wydała w roku 1934 przeszło dwa razy więcej książek, niż wszystkie firmy wydawnicze katolickie razem wzięte w tymże roku wydały“.

Dla ścisłości dodamy, że współwłaścicielem „Roju“ jest p. Melchjor Wańkowicz. Reakcja przeciwko wydawnictwom pornograficznym i komunizującym ze strony społeczeństwa polskiego i katolickiej jest konieczna.

Memorjał Episkopatu Niemieckiego do Hitlera. W orędziu, wystosowanem przez konferencję Episkopatu do duchowieństwa, biskupi niemieccy zaznaczają, że zwrócili się do kanclerza Rzeszy ze specjalnym memorjałem, w którym wskazują na prowadzoną planowo kampanję podjudzania przeciwko klerowi, i na mocy konkordatu domagają się skuteczniejszej obrony czci duchowieństwa. Dziś — stwierdza orędzie — wierzy się denuncjatorom, nie dając kapłanom możności usprawiedliwienia się. Prawie codziennie w gazetach i na ulicy księża są obrzucani obelgami i nie mogą się bronić. Wobec tych niezaprzeczalnych dowodów „Kulturkampfu“ biskupi przypominają duchowieństwu słowa Księcia Apostołów.

W dalszym ciągu list pasterski nawołuje, by księża na ambonie, w szkole i w prywatnych rozmowach unikali wszelkich uwag i aluzyj politycznych. Kazanie winno być tak przygotowane, by w razie konieczności można było zdać sprawę z każdego słowa a obecność szpiegów i donosicieli nie powinna pobudzać księdza do nieprzemyślanych powiedzeń.

Jeżeli biskupi na mocy swego posłannictwa głoszą prawdy wiekuiste i bronią ich, jeżeli przestrzegają swych diecezjan przed fałszowaniem dogmatów, to nie jest to dążenie do władzy politycznej, lecz spełnianiem obowiązków urzędu.

Audycje katolickie w radjofonji francuskiej. Ksiądz dyrektorem rozgłośni. Już czwarty rok wychodzi katolickie pismo francuskie poświęcone radjofonji i kinomatografji: Choisir (Paris 18-e, 7, rue St. Vincent). Pismo omawia ideową stronę radja i kina, podaje tygodniowe programy, daje wiele uwag technicznych i praktycznych dla radjosłuchaczy i amatorów kina. Na początku programów daje osobny wykaz audycuj radjowych katolickich nadawanych przez stacje europejskie. Francuskie stacje nadają narazie tylko kazania ze studja, koncerty muzyki religijnej; jedna ze stacyj paryskich raz w tygodniu nadaje „aktualności katolickie“. Wyjątkowo nadawane reportaże z nabożeństw w Lourdes i z kondresu eucharystycznego w Strasburgu. Wtedy nadadano właśnie i Mszę św. i to spowodowało ruch wśród radjosłuchaczy katolików, zdążających do wprowadzenia stałych transmisyj nabożeństw i osobnych radjowych audycyj dla chorych. W artykułach wspomina się przykład zagranicy, w szczególności nadawane przez Polskie Radjo transmisje nabożeństw i audycje dla chorych, prowadzone przez ks. Rękasa, sekretarza Apostolstwa Chorych w Polsce. Redakcja pisma Choisir łącznie z „Centrale Catholique de Cinema et de Radio“ oraz z organizacjami chorych francuskie Apostolstwo

Chorych i Zjednoczenie katolickie chorych wysyła petycje do ministra poczt w sprawie wprowadzenia transmisyj nabożeństw i audycyj dla chorych w radjofonji francuskiej. W tych petycjach powołują się także na przykład zagranicy.

Z tego pisma dowiadujemy się także, że X. Hoch, dyrygent chóru katedralnego w Strasburgu (chór ten koncertował już w Paryżu i innych miastach), inicjator radjowych kazań w rozgłośni strasburskiej, został przez ministra mianowany dyrektorem rozgłośni w Strasburgu.

Przydałoby się w Polsce katolickie pismo radjowe i kinowe, przydałaby się i u nas audycja „aktualności katolickich"; w radach programowych naczelnej i regjonalnych przydałby się głos katolicki.

Przegląd prasy

„Mały Dziennik" ich boli.

Czem jest dziennik czysto katolicki, o tem doskonale wszyscy wiemy. Dużo na ten temat pisało się, życząc sobie nawzajem, by takowy wreszcie w katolickiej Polsce zaczął wychodzić. Zdajemy sobie sprawę, że dziennik katolicki byłby filarem Akcji katolickiej. Filar taki wybudowali OO. Franciszkanie i chyba niema kapłana w Polsce, którýby złotego miesięcznie nie zapłacił na rzecz „Małego Dziennika". Ale taki dziennik, to uwertura do porażki rozmaitych wolnomyślicieli. Jedno z ich pism, które kiepsko stara się imitować myślenie raz na dziesięć dni, boleje i cierpi i jęczy i płacze w każdym numerze, że dziennik taki wychodzi. Naprawdę, że litość bierze, że ci myśliciele i mędrcy z pod rozmaitych gwiazd płaczą i biją na alarm, że katolicy mają swój dziennik. We wszystkich niemal numerach biadają, że w Polsce coś podobnego jak „Mały Dziennik" może wychodzić. Cieszy nas to wielce, że i ci maluczcy robią mu reklamę. „Małemu Dziennikowi" winszujemy z powodu strachu, jakiego napędził rozmaitym pól- i ćwierćmędrkom z pod znaku nie tyle myślicielstwa ile raczej niemyślicielstwa.

Z Rosji.

Jak podaje „Bielaruskaja Krynica" (Wilno 5.IX b. r. nr. 32) na dzień 10 października została wyznaczona konferencja rosyjskich biskupów, znajdujących się na emigracji. Konferencja ta, jak podaje „Bielaruskaja Krynica" ma na celu zjednoczenie cerkiewne rosyjskiej hierarchji zagranicznej i ustalenie jednej cerkiewnej jurysdykcji.

Jak widać z powyższego coraz więcej ludzi zabiera się do czynu w rozgrywce z „balszawyckaju kamunistycznaju partju". Emigracja rosyjska tężeje moralnie i coraz odważniej patrzy na czerwony Wschód, czy nie wschodzi dzień zapłaty.

Dzieci w Rosji.

Czytamy w „Nowej Zorji" (nr. 61), że w Moskwie w jednej szkole na polecenie władz nauczyciele za pośrednictwem ankiety, czy śledztwa dowiedzieli się, iż: na 84 dzieci 34 uczęszcza do cerkwi na nabożeństwa, 29 modli się rano i wieczór, a 23 modli się nawet kilka razy dziennie. Z 17 uczniów, którzy chodzili do szkoły z prowincji 6 było „pod całkowitym wpływem popów". Z 67 dzieci, które urodziły się i żyły w Moskwie 9 powiedziało, że modliłyby się bardzo chętnie i 13, że bardzo chętnie chodziłyby do cerkwi.

Biedne dzieci! Co się z niemi stanie, gdy już od dzieciństwa tłumi się w nich wrodzony pęd do Boga? A ile takich dzieci nie wciągnięto do statystyki? *X. Michał Milewski.*

KOMUNIKATY

Lwowskiego Koła Księży Katechetów.

Dnia 25.IX na Zebraniu plenarnem wygłosi X. Prof. Richter referat p. t.: „Dusza w świetle psychofizyki". Początek zebrania o godz. 4.30 popołudniu w lokalu „Lutni" przy pl. Kapitulnym l. 7, I. p.

X. Fr. Bielówka prezes. *X. M. Milewski* sekretarz.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. J. Dajczak.
Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.